

## **Formy obecności. Literatura polska we Włoszech po roku 1945. Słowem wstępu**

### **Forms of Presence: Polish Literature in Italy after 1945. A Word of Introduction**

Prezentowany numer, który od samego początku nosi tytuł *Formy obecności. Literatura polska we Włoszech po roku 1945*, stanowi efekt podjętej próby przepłynięcia pod prąd przemierzanej dotychczas wielokrotnie trasy. Polskim italianistom z zasady bliższe są bowiem procesy zachodzące w obszarze literatury włoskiej, przy uwzględnieniu możliwego jej otwarcia na konteksty rodzime czy zjawiska zagranicznej recepcji. Niniejszy włoski numer „Przeglądu Humanistycznego” stał się momentem obrócenia tej perspektywy. Zdając sobie sprawę z niemożności zrealizowania tego przedsięwzięcia w pojedynkę, postanowiłam nadać mu formę interdyscyplinarnej pracy zbiorowej. Nie równała się ona jednak prostej synergii, obliczonej na osiągnięcie wspólnego celu. Przybrała raczej formę archipelagu wycinków różnych światów, nie – skupionej wiązki światła. Zaletą archipelagu jest z pewnością to, że każdy, kto go odwiedza, może wybrać własną wyspę i wejść w tworzącą ją rzeczywistość. Jeśli jednak postawiony cel jest jeden i jedna jest idea, która winna spajać owe wyspy, zaczynamy poszukiwać wspólnego odkrycia. A przynajmniej życzylibyśmy sobie odnaleźć jakiś znak świadczący o tym, że jest ono możliwe.

Zbiór perspektyw prezentowanych w numerze otwiera ujęcie społeczno-historyczne skoncentrowane wokół roli kultury i nauki we wzajemnych stosunkach polsko-włoskich. Maria Pasztor i Dariusz Jarosz prezentują zestaw faktów obejmujących głębokie związki między przemianami politycznymi a rozwojem inicjatyw kulturalno-naukowych. Pomimo wstępnych działań w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej, początek lat 50. przyniósł – jak wskazują – obustronną cenzurę artystyczną, która częściowo ustąpiła w okresie odwilży. Dalsza współpraca międzynarodowa utrzymywała się na stałym, acz umiarkowanym, poziomie wspieranym przez działalność Stacji Naukowej PAN w Rzymie oraz Instytutów Kultury. W panoramie tej wyłaniają się wielkie nazwiska, jak Jarosław Iwaszkiewicz, który aktywnie działał na rzecz przyjaźni między dwoma krajami, czy Andrzej Wajda, który w 1978 został uhonorowany Premio David di Donatello „Luchino Visconti”.

Szerokie tło ideowe oferuje nam Francesco Coniglione, omawiając recepcję filozofii polskiej we Włoszech. Podkreśla on już na wstępie wciąż wycinkowe dostrzeżenie tego obszaru, wskazując przy tym na kwestię kluczową dla zrozumienia sytuacji polskiej kultury, sztuki czy literatury, a którą przeczuwać możemy już na podstawie danych historycznych przytoczonych w pierwszym artykule. Faktem jest bowiem, że temat polski niezmiennie jest dla Włochów tematem „orientalnym”, nawet gdy poszczególne jego elementy przedostają się do głównego dyskursu. I tak, choć Schaff, Kołakowski, Tarski, Łukasiewicz czy Leśniewski są dobrze znani wśród włoskich uczonych, rola polskiej filozofii w powszechnej debacie pozostaje marginalna.

Znajduje to swoje potwierdzenie na tle obserwacji Andrei F. De Carlo, poświęconych antologiom literatury polskiej we Włoszech, a także Alessandra Ajresa, który omawia recepcję polskiego reportażu. W artykułach tych przedstawione nam zostają rozporoszone, a niekiedy i wieloautorskie, wizje kanonu, to w ujęciu powszechnym, to znów gatunkowym. Serie nazwisk są jednak zasadniczo wąskie i stale powtarzające się. Znaczące potrafią być, niemniej, same przyczyny skierowania uwagi w stronę literatury polskiej. Dość wspomnieć Enrica Damianiego, jednego z najwybitniejszych slawistów włoskich powojnia, który uważał literaturę polską za „zdecydowanie najbardziej włoską i najbardziej łacińską”<sup>1</sup> ze wszystkich literatur słowiańskich. Inni z kolei, jak Paolo Statuti, projektując swoje antologie, poszukiwali tekstów możliwie najbardziej uniwersalnych i nieobciążonych historią. Klucz ten wyraża ewidentną próbę oswojenia obcej rzeczywistości i włączenia jej w znane granice. Jednocześnie podkreśla się, co czyni Ajres, jak istotną rolę w systemie literatury narodowej potrafią odegrać dzieła publikowane w tłumaczeniu. W przypadku literatury polskiej, choć notuje się ogólny wzrost jej obecności na rynku włoskim, to jedynie Wisława Szymborska i Ryszard Kapuściński mogą aspirować do rangi autorów obecnych we włoskim polisystemie literackim. Ich rozpoznawalność krytycy mierzą, nie bez przyczyny, odwołując się głównie do wartości przypisywanego im kapitału symbolicznego. Istotne jest jednak, iż w latach 90. XX wieku to właśnie sukces Kapuścińskiego otworzył przestrzeń dla włoskich reportaży – skorzystali z niej w pierwszym rzędzie Tiziano Terzani i Paolo Rumiz.

W przedstawianym obrazie rysuje się swoiste napięcie między rolą marginalną, jaką polskim twórcom często przyznaje się we Włoszech, a wspomnianym kapitałem symbolicznym przynależnym ich pracy. Napięcie to zdaje się kumulować w postaci Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, któremu poświęca się w numerze sekcję trzech artykułów, ukazujących go z trzech różnych perspektyw: historycznej, literackiej i filozoficznej, połączonych wyraźnym kontekstem społeczno-politycznym. Marco Patricelli wydobywa na pierwszy plan zbrodnię katyńską, łącząc losy polskiego pisarza z losami włoskiego patomorfologa – Vincenza Palmieriego. Giuseppe Maccauro, wychodząc od lektury *Wędrowca cmentarnego*, konfrontuje społeczną diagnozę „choroby Europy” stawianą przez Herlinga z filozofią Benedetta Crocego i jego *Zmierzchem cywilizacji*.

<sup>1</sup> Enrico Damiani, *Prefazione*, w: Marina Bersano Begey, *Storia della letteratura polacca*, Milano: Accademia – La Tipografia Varese 1953, s. 8.

Magdalena Śniedziewska z kolei przedstawia dwa etapy włoskiej recepcji opowiadania *Pietà dell'Isola*. Zastanawia w tym miejscu wielość włoskich odczytań Herlinga, którym jednak nie towarzyszą szersze wzmianki o wpływie autora na tamtejszych pisarzy, podczas gdy również jego związki z Nicolą Chiaromonte i Ignaziem Silone, które były i są powszechnie znane, przeniesione zostały na plan poboczny czy wręcz anegdotyczny. Nawet jeśli we włoskojęzycznej recenzji czy analizie krytycznej przełamana zostaje powierzchowność oceny, to odkrycie głęboko polskiej genealogii tej twórczości wręcz nie pozwala jej uznać za element organiczny włoskiego krajobrazu literackiego, mogący wywrzeć na niego bezpośredni wpływ.

Pewną szczelinę w tym systemie kreśli Joanna Janusz. W analizowanym przez nią przypadku mamy do czynienia ze spotkaniem dwóch wybitnych literatów, a polskiego pisarza otacza się niebagatelną estymą. Pisarzem tym był Witold Gombrowicz, który nie tylko doczekał się uznania w kręgach awangardy lat 60. XX wieku, ale również okazuje się stale inspirować włoskich twórców. Janusz skupia się na współczesnym pisarzu – Michele Marim, ostatnio przedstawionym polskiemu czytelnikowi za sprawą tłumaczeń Katarzyny Skórskiej. Mari, wspólnie z polonistką Irene Salvatori, podjął się nowego tłumaczenia *Ferdydurke*. Drugorzędna jest tu dla nas sama wartość traduktologiczna włoskiego przekładu. Kluczowym jest bowiem fakt, iż mamy w tym wypadku do czynienia – jak pisze autorka – z „bardzo osobistą, idiosynkratyczną, rzecz by można, interpretacją dzieła Gombrowicza”. Po raz pierwszy w numerze spotykamy się z sytuacją, w której dochodzi do głosu swoiste powinowactwo intelektualne czy emocjonalne, prowadzące do realnego odkrycia obcej literatury – nawet gdy jest ono jedynie subiektywną lekturą, nosi znamiona prawdziwego zrozumienia.

Istotną rolę tłumaczenia dzieła i nawiązanej przez tłumacza relacji z tekstem ukazały Joanna Szymanowska i Izabela Napiórkowska. Choć na włoskojęzyczną wersję poematu naszego wieszczą czekać trzeba było dość długo, a jego realia mają dla Włochów charakter (ponownie) jawnie egzotyczny, to tłumaczenie *Pana Tadeusza* prozą przez Clotilde Garosci, opublikowane w 1924, było wyrazem jej osobistego przekonania o fundamentalnym znaczeniu polskiej tradycji romantycznej, stawiającej nasz kraj w roli „Chrystusa narodów”. Silvano De Fanti, którego tłumaczenie ukazało się w 2018 roku, podkreśla z kolei uniwersalny, europejski charakter dzieła Mickiewicza oraz dąży do organicznego włączenia go w kręgi literatury włoskiej: zachowując strukturę poematu, wprowadza rytm przywodzący Włochom na myśl ich wielkich klasycznych autorów. Niezwykle plastyczne oddanie kolorytu lokalnego, a przy tym zróżnicowania leksykalnego i stylistycznego tekstu, pozwala, by dzieło tłumaczone mogło realnie zaistnieć w systemie literatury obcej.

Przedstawiana skala obecności polskich dzieł na włoskim rynku pozostaje jednak wąska, a przypadki realnego zbliżenia się do tekstu – jednostkowe. Zasadniczo jedyną twórczością, która doczekała się na Półwyspie szerokiego uznania, jest twórczość Wisławy Szymborskiej. I to właśnie refleksje nad jej masowym kultem zamykają prezentowaną panoramę. Warunkiem koniecznym jej sukcesu była oczywiście wysoka jakość przekładu – Pietro Marchesani wywiązał się znakomicie z tego zadania. Tłu-

maczył on nie tylko Szymborską, ale i m.in. Miłosza czy Herberta, którzy jednak nie doczekali się tam równie wielkiej sławy. Źródłem powodzenia polskiej poetki zdaje się być bowiem splot dwóch czynników. Z jednej strony jest to przypisany Szymborskiej kapitał kulturowy, autoryzowany Nagrodą Nobla. Z drugiej zaś wyraźne dostosowanie do miejsca, jakie krytycy zachodnioeuropejscy wskazywali polskim twórcom: odejście od złożonych implikacji historyczno-kulturowych i otwarcie na nową liberalną rzeczywistość, gdzie literatura nie ma naruszać podstaw systemu, lecz oscylować w obszarze codziennych bolączek. Tym sposobem Szymborska wchodzi do kanonu artystów komercyjnych, wypełniając swoją rolę w zaprojektowanym systemie władzy.

Stworzenie prezentowanego tu obrazu form obecności literatury polskiej we współczesnych Włoszech było zadaniem niełatwym. Koniecznym stało się bowiem wyjście poza obiegowe fakty dające dowód przyjaźni między dwoma krajami i rozwijającej się sieci współpracy międzynarodowej, w celu zmierzenia się z realnym odbiorem naszych twórców na Półwyspie. Powstały wycinek szerokiej gamy zjawisk ukazuje jednak dość dobrze hermetyczność systemu włoskiej literatury narodowej, w której odmiennosc – poza nielicznymi przypadkami – zaistnieć może wyłącznie na zasadach osobistego spotkania.

Kończąc to krótkie wprowadzenie do numeru, pragnę podziękować przede wszystkim Tomaszowi Wójcikowi za wsparcie mojego pomysłu oraz wyrozumiałość i cierpliwość, jakimi nie pierwszy raz mnie obdarzył, a także Karolowi Hryniewiczowi za ogromną pomoc organizacyjną w tej ostatniej, decydującej fazie. Dziękuję też (to już tradycja) moim byłym studentom Wydziału Neofilologii UW za wspólną pracę i wzajemne wsparcie.

*Patrycja Polanowska*